



ILUSTROWANY



PRZEGLĄD TYGODNIOWY



Wychodzi w każdą niedzielę
w
Krakowie • Wiedniu • Mor. Ostrawie



Rocznik I.

19. września 1915

Nr. 41.

Redakcja, administracja i ekspedycja
Morawska Ostrawa, ul. Johannowego 5.
Tel. Nr. 163.
Rękopisów się nie zwraca.

Cena numeru 20 halerzy

Prenumerata kwartalna . . . K 2:50
Prenumerata półroczna . . . K 5—

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 kor.,
 $\frac{1}{2}$ strony — 50 kor., $\frac{1}{4}$ strony — 25 kor.,
 $\frac{1}{8}$ strony — 12 50 h. i t. d. Przy kilkakrotnem zamieszczeniu wysokie rabaty.



Przenoszenie zdobytej broni rosyjskiej na miejsce zbiórki.

Z wojny.

Z kolei padło Dubno, jedna z fortec rosyjskich na Wołyniu, co było do przewidzenia — nie jest to też fakt pierwszorzędno znaczący, bo nie pierwsza to i ostatnia twierdza dostaje się w ręce sprzymierzonych — z kolei dowiadujemy się, że i inne punkty obronne armii rosyjskiej były przez nią opuszczone.

Najważniejszym jednak wypadkiem tygodnia, to jest zmiana w naczelnym dowództwie armii rosyjskiej generalissimus wielki książę Mikołaj, wiele Polaków wśród funi pożarów obiecujący, poszedł „w duraki”, jako wicekról Kaukazu, naczelną zaś komendę nad armią objął sam car, chcący swą obecnością zagrozić rti nowo swych żołdatów do boju.

Wątpimy bardzo, aby zmiana w dowództwie cokolwiek wpłynęła na dalsze operacje wojenne, przeciwnie, obecność cara na froncie może tylko paraliżować działania poszczególnych podległych mu wodzów Ruzskiego, Ewerta i Iwanowa.

Prawdopodobnem jest, że wyjazd cara na front jest upozorowaniem ucieczki z Petersburga, gdzie i tak panuje powszechna panika. Pisma niemieckie pisząc o zmianie naczelnej komendy armii rosyjskiej robią uwagę, że możliwem jest, iż W. ks. Mikołaj chętnie usuwą się na skromniejsze stanowisko wice-króla Kaukazu, aby całe odium dalszych klęsk spadło na cara i aby on, Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz miał poważną sposobność do wystąpienia na widownię polityczną i bojową, jako zbawca Rosji.

Możliwe i to, kto to wie, jakie czekają niespodzianki w przyszłości — z historii Rosyi wiemy, że przewroty polityczno-dynastyczne nie są nie możliwymi w państwie carów.

Prezes Dumy, Rodzianko, wyraził się, iż Rosya będzie walczyć do upadłego, choćby jej przyszło cofnąć się za Ural. Widocznie spodziewa się tej ewentualności i stara się do tego przygotować opinię publiczną. Nic dziwnego, terytorjum państwa carów, przez postępy sprzymierzonych, co raz bardziej zmniejsza się — w Petersburgu obawiają się też Szwecyi, która może czynnie wystąpić, o ile wybuchnie w Finlandyi powstanie — co jest także możliwe, no a wtedy rzeczywicie Ural może stać się tym naturalnym „z góry przygołowanym” punktem obronnym armii rosyjskiej.

Pomimo kokietowania ze strony czwórporozumienia, Bułgaria trzyma się odpornie i nie chce iść na rękę Rosyi, a o ile wystąpi zbrojnie, to tylko w obronie własnych interesów, no i prawdopodobnie nie po stronie czwórporozumienia, czego dowodem podpisana już ugoda między Bułgarią a Turcją — sprzymierzeniem państw centralnych.

Serbia sama nie wie, na czyją stronę przechylić rękę — nie ma zaś dość siły, żeby wystąpić z nową ofensywą przeciwko Austro-Węgrom, wobec czego król Piotr, skłopotany, zamierza oddać głos na rzecz syna. Dodać też należy, że Włochy, choć są uczestnikiem czwórporozumienia, wchodzą w drogę pupilce tegoż, Serbii, na terenie albańskim.

Grecya widocznie dostatecznie sparzyła się i nie myśli wyciągać kasztanów z pieca dla czwórporozumienia, oburza się obecnie wskutek afery z przejętymi telegramami przez agentów Francji, Anglii i Rosji.

Rumunia, jak Sfiaks mileczy i zajmuje stanowisko wycofujące — Włochy zaś nie mogą pochwalić się sukcesami w wojnie z Austro-Węgami. Ponieważ ak-

cja Francuzów i Anglików przeciwko Niemcom, a także w Dardanelach niema wielkiego powodzenia, przeto ogólna sytuacja wojenna czwórporozumienia nie przedstawia się zbyt różowo, wiadomości więc, podawane przez prasę zachodnio-europejską o możliwości pokoju, o pośrednictwie Papieża i Ameryki mają cechę prawdopodobieństwa.

Z Królestwa i z Warszawy.

Obrady polskie w Warszawie.

W Warszawie toczą się od tygodnia obrady, w których bierze udział delegacja Naczelnego Komitetu Narodowego z Krakowa. Pomiędzy uczestnikami obrad wymieniają księcia Andrzeja Lubomirskiego, prezydenta miasta Krakowa dra Lea, generalnego sekretarza Naczelnego Komitetu Narodowego, Sokolnickiego, dr. Germana, dra Hupkę, oraz Dębskiego, przedstawiciela Polaków z Ameryki, dalej majora Legionów Zymirskiego, Sierbszewskiego, Daniłowskiego itd.

Instytut weterynaryj. Z pośród zamkniętych skutkiem wojny wyższych zakładów naukowych, ma o ile możności nastąpić jak najrychlej także otwarcie Instytutu weterynaryjnego, ażeby się mógł rozpocząć zimowy kurs. Instytut weterynaryjny ma być zamieniony, albo na Akademię weterynaryjną, albo przyłączony do wydziału polskiego uniwersytetu, który ma być utworzony. Ażeby zdobyć materiał statystyczny co do frekwencji, już teraz zostali wezwani studenci do zgłaszania się.

Otwarcie archiwum aktów stanu cywilnego. Trybunał m. Warszawy uchwalił otworzyć z dniem dzisiejszym archiwum aktów stanu cywilnego przy Trybunale w Warszawie. Archiwum mieści się w dawnym lokalu przy ulicy Długiej l. 25. Kancelarya archiwum dla wydawania wypisów aktów stanu cywilnego czynna jest od 9 rano do 12-tej popołudniu. Zarządzającym Archiwum Trybunał mianował p. Aleksandra Drożdżewskiego.

Nominacya Polaka.

„Norddeutsche Allg. Ztg.” donosi: Podkomorzego Franciszka hr. Kwileckiego z Drohojewa powołano do administracyi cywilnej w Warszawie.

Werbunek do Legionów. Biura werbunkowe Legionów polskich zostały otwarte w następujących punktach miasta: Aleje Jerozolimskie 55, Mokotowska 9, Wolska 36 (I-sze piętro), Praga — Esplanadowa 12.

Ochotnicy mogą się zgłaszać od godz. 9 rano do 1. popołudniu i od 4 do 6 popołudniu.

Zony i rodziny Legionistów mogą otrzymywać zasiłki.

Biuro werbunkowe wydało następujący komunikat:

Od ochotników wymagany jest ukończony 17 rok życia i zdolność fizyczna.

Legioniści na równi z żołnierzami c. i k. armii regularnej pozostają pod ochroną prawa międzynarodowego.

Legiony posiadają wszystkie rodzaje broni: piechotę, jazdę i artylerję.

Zywność, umundurowanie i uzbrojenie otrzymują legioniści wedle norm przepisanych dla wojska regularnego.

Rodziny legionistów otrzymują zapomogi z funduszu państwa.

Inwalidzi, którzy w służbie wojskowej utracili zdolność zarobkowania, mają prawo do zaopatrzenia.

Zwrot skonfiskowanych dóbr „Korr. Rudinschau“ donoszą z Warszawy, że władze niemieckie zwróciły kapitulę warszawskiej trzój domy, skonfiskowane przez Moskali po powstaniu w roku 1863. Jak wiadomo — czytamy w tem doniesieniu, władze zarówno po powstaniu w r. 1831, jak w r. 1862 skonfiskowały całą masę polskich majątków ziemskich. Tak np. tylko w r. 1835 skonfiskowano majątki 2.339 osób, które częściowo dostały się w ręce rządu, częściowo zaś rozdane zostały między rosyjskich czynowników. Z rozdanych między urzędników majątków utworzono 350 majątków. Zwrot tych dóbr prawnym właścicielom jest bardzo skomplikowanym zagadnieniem prawnym.

Kościół Bazylianów. Ułici warszawscy, którym swego czasu skonfiskowano kościół Bazylianów i przekształcono go na cerkiew prawosławną — czynią obecnie starania o zwrot zrabowanego kościoła.

Połączenie się stronnictw.

Z Warszawy donoszą wiadomość wielkiej wagi. Iz dnia 6-go sierpnia br., a więc na drugi dzień po wywołaniu stolicy Polski z pod jarzma moskiewskiego, nastąpiło połączenie się „Unii niepodległościowej“ z „Konfederacją polską“ i „Secesyją“. Dla objaśnienia dodamy, że „Unia niepodległościowa“ składa się z Polskiej Partji Socjalistycznej, Związku chłopskiego, Związku patryotów i Młodzieży Fiareckiej. Do Konfederacji polskiej należą: aródowy Związek robotniczy, Narodowy Związek chłopski i Związek Niepodległości. Pod nazwą „Secesji“ wreszcie rozumieć należy tych, którzy uważali za stosowne usunąć się z obozu Narodowej Demokracji. W ten sposób cały obóz polski niepodległościowy i patrijotyczny w Królestwie znalazł się pod jednym narodowym sztandarem. Konsolidacja ta pozostaje już dziś w ścisłym porozumieniu i związku z Naczelnym Komitetem Narodowym.

Nadmiar kandydatów.

Po zajęciu Warszawy zgłosiło się do niemieckiego cesarskiego zarządu cywilnego Polski tytu kandydatów ze wszystkich okolic państwa o posady, że obecnie zapotrzebowanie pod tym względem co do stanowisk tak w służbie wewnętrznej, jakoteż zewnętrznej, pokryte jest całkowicie. I na stanowiska, które mogą powstać w przyszłości, zapisana jest bardzo znaczna liczba kandydatów.

Komendantem Warszawy został mianowany generał-major Kinzelbach, a intendantem miasta tajny radca wojenny Wunderlich.

Z wydawnictw Królestwa Polskiego.

W Łodzi rozpoczęło wychodzić pismo „Strażnica“, organ Ligi państwowości polskiej.

W Lublinie wychodzi obecnie pismo „Czwartak“, organ czwartego pułku Legionów polskich, podające ciekawe szczegóły z dziejów walk czwartego pułku. Umieszcza w numerze 1-szym artykuły i wiersze F. Gwiżdża, W. Orkana, Teslara i wielu innych.

„Goniec Polowy Legionów“ rozpoczął wraz numerem dziewiątym wychodzić w Warszawie. Z okazji tej pisze „Goniec Polowy Legionów“:

„Z głęboką radością i Dumą tłoczmymy dziewiąty numer „Gonca Polowego Legionów“ w stolicy kraju — Warszawie, wyjarzmionej po wieku niewoli z pod duszącej smory najazdu moskiewskiego.

Tam, gdzie do wczoraj jeszcze panoszył się odwieczny kultury i Polski ciemiężca i wróg, gdzie gwałt i nahażka były jedynymi regulatorami życia, a każdy

śmielszy pomyw woli i myśli polskiej nieuniknienie e-nilog znajdował za kratami więzienia — dziś już wydać możemy legalnie dziennik rozporządzeń Komendy Legionów polskich, orężnej reprezentacji woli narodu.

Fakt to zbyt doniosły i wielki, by wymagał okrasz słów. Po roku ciężkiej walki wróg wyparł prawie z całego kraju. Częstochowa, Kalisz, Kielce, Łódź, Piotrków, Radom, Płock, Suwałki, Lublin i Warszawa rozpa miętną już tylko o minionych rządach gwałtu Moskwy, wspominają sen ciężki i złośliwy.

W Kaliszu zaczęło wychodzić czasopismo „Na zgł-ezczach“, organ ziemi kaliskiej. Pismo to poświęcone jest sprawom niepodległościowym i legionowym.

W Kielcach zaczęło wychodzić pismo „Konfederacja“, organ centralny komitetu Konfederacji Narodowej Polskiej. Pierwszy numer tego pisma zawiera komunikat, według którego K. N. P., jako organizacja stronnictw niepodległościowych, ma na celu wywołanie czenie niezawisłego państwa polskiego.

Związek państwowości polskiej wydał w Zagłębiu Dąbrowskiem broszurę p. t. „Rzeczywisty tajny Polak i jego stronnictwo“. Treścią tej broszury jest odprawa, dana endeckiemu Zjednoczeniu Narodowemu.

W Dąbrowie Górniczej wyszła nakładem Centralnego biura szkolnego broszura p. Weycherj Szymałnowskiej p. t. „Lud polski a oświata“. Omawia ona szereg najważniejszych kwestyj oświatowych, jak znaczenie walki z analfabetyzmem, znaczenie oświaty dla ruchu narodowego polskiego, oświata w Królestwie Polskiem a ucisk rosyjski, rozwój oświaty w Galicyi, stan szkolnictwa w Królestwie podczas wojny, zadania oświatowe w Królestwie polskiem i wiele innych.

Oprócz tej broszurki nakładem Centralnego biura szkolnego wyjdą jeszcze następujące wydawnictwa: „Program dla szkół początkowych“, „Przeszłość i przyszłość szkolnictwa polskiego“, „Z dziejów wychowania i szkół w Polsce“ itd.

Poczta.

Komitet obywatelski podał już dawno projekt utworzenia poczty miejskiej. Ponieważ jednak poczta jest monopolem państwowym, więc władze niemieckie nie udzieliły pozwolenia, obiecując natomiast zaprowadzić jak najszybciej komunikację pocztową.

„Przeгляд Wieczorny“ z 30-go sierpnia donosi: Dziś przystąpiono do zdejmowania orłów rosyjskich i szylków z gmachów. Między innymi usunięto napisy rosyjskie z gmachów gimnazyjów rządowych, uniwersytetu i pałacu namiestnikowskiego. Jednocześnie wielu kupców zamalowuje napisy rosyjskie.

Skradzież w zamku. W ostatnich dniach popełniono w Zamku Królewskim kradzież. Śledztwo, przeprowadzone przez milicję obywatelską dało nadspodziewanie pomyślny wynik. Skradzione rzeczy znaleziono u Wielkosińskiej, zamieszkałej w domu nr. 6, na Nowym Zajeździe, u Bratkiewicza przy ul. Sowiej 5, u Anieli Waworowej, przy ul. Grodzkiej l. 5, oraz u Paciorkowskiej i Urbańskiego, Bugaj 5. Straż obywatelska pociągnęła wszystkich wymienionych do odpowiedzialności sądowej.

Sprawa szkolna w Warszawie.

Według „Deutsche Warschauer Zeitung“ na naradzie dyrektorów szkół nie powzięto dotąd żadnej decyzji co do zaprowadzenia w szkołach języka rosyjskiego. Wobec tego postanowiono doręczyć rodzicom kwestjonariusze. Według nadesłanych odpowiedzi powzięta będzie na posiedzeniu ostatnia decyzja. Z-



Nauka szkolna w piwnicach domów w Koniń podczas bombardowania miasta

dzwscy nauczyciele i nauczycielki rozpatrzą również ponownie sprawę szkolną. Rozchodzi się nasamprzód o wyjaśnienie dwóch najważniejszych pytań: 1) jaki charakter będą miały pożądane szkoły żydowskie, 2) jakie potrzeby wynikną z zaprowadzenia ogólnego przymusu szkolnego specjalnie dla szkół żydowskich. — W liście otwartym, wystosowanym do Centralnego Komitetu obywatelskiego, który podpisało 49 nauczycieli i nauczycielek żydowskich, zapytywano ponownie, w jaki sposób mają być urządzone szkoły żydowskie.

Deputacja żydowskich dziennikarzy u księcia Lubomirskiego.

Deputacja wychodzących w Warszawie pism żydowskich „Haint”, „Moment” i „Haezefira” udała się w tych dniach do prezydenta miasta księcia Lubomirskiego i wręczyła mu memoriał o stosunku żydów do Centralnego komitetu obywatelskiego, do straży obywatelskiej i do sądów. Jak donosi „Haint”, deputacja została życzliwie przyjęta, Książę Lubomirski wysłuchał dziennikarzy żydowskich i zauważył, że jest przeciwnikiem agitacji przeciw żydom. Dziennikarze przekonali się, że według zapatrywań ks. Lubomirskiego, stosunki pomiędzy żydami a Polakami znacznie się poprawiły i że książę nie wiedział wiele o różnych zajściach w ostatnim czasie. W końcu książę



Z wojny z Włochami — Kolumna robotników wojskowych na południowym froncie bojowym.

Lubomirski przyrzekł deputacji, że memoriał przeczyta uważnie i celem omówienia go zwoła posiedzenie, na które zaproszeni zostaną także komendant, członkowie straży obywatelskiej i przedstawiciele pism żydowskich.

Artykuły spożywcze dla robotników pozbawionych pracy.

W Warszawie, obok istniejących dwóch kuchni dla robotników, otwarte zostaną wkrótce dalsze dwie kuchnie i dwa składy z artykułami spożywczymi. O wielkiej nędzy wśród robotników pozbawionych pracy można nabrać wyobrażenia z tego, że w przeciągu dwóch tygodni wręczono komitetowi 11.000 prośb o pomoc. Z powodu braku środków postarano się najpierw o nie dla 5000 pozbawionych pracy, 3000 osób ma być zasilanych w składach artykułów spożywczych, a 2000 nieżonatych robotników otrzymywać będzie pożywienie w kuchniach. Na rodzinę, złożoną z czterech osób przeznaczono dziennie najwyżej 42 kopiejek.

Z Częstochowy.

Uruchomienie szkół. Nauczycielstwo miejscowe na pierwszym powakacyjnym posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa komisji szkolnej, ks. kan. Fulmana, uchwalilo uregulować w duchu polskiej nauki szkolną w roku 1915/16. Uchwalono dla każdej z dzielnic otwo-



Z wojny z Włochami. — Wzięci do niewoli żołnierze i lekarze włoscy.



General-zbrojmistrz Puchalo wraz ze swym sztabem przed dołnem w twierdzy Łuck.



Ogólny widok twierdzy Kowno z tymczasowym przez niemieckich pionierów zbudowanym mostem na Niemnie.

ryć szkołę, a za normę w każdej ze szkół przyjęto 60 dzieci. Nadmiar dzieci będzie rozlokowany na kursach popołudniowych.

Dotychczasowe prywatne gimnazya tutejsze funkcjonować będą nadal ze zmienionym, oczywiście w duchu polskim, programem nauk.

Radom.

Radom. (Organizacja miasta. — Straż obywatelska. — Na kolejach. — Sady polowe).

Dawny prezydent miasta, p. Kozarski, pozostał na stanowisku i zorganizował komitet obywatelski do zarządu miastem. Żydzi weszli do tego komitetu jako osobna sekcya.

Miasto ucierpiało znacznie podczas przechodzenia z rąk rosyjskich w ręce niemieckie. Przewidywanego jednak pogromu nie było, gdyż żydzi potrafili się wykupić.

Miasto jest pod władzą dwóch komendantów, austriackiego i niemieckiego, a władzę wykonawczą administracyjną wykonuje komendant austriacki. Kolej i dworzec jest również w zarządzie austriackim. Komandorami na linii Kielce—Radom są przeważnie żydzi.

Bendzin.

Miasto Bendzin wypuściło jako pożyczkę wewnętrzną 50-cio rublowe obligacye.

Z Dąbrowy.

Lekarze miejscy i okręgowi. Komenda obwodowa mianowała lekarza Margana Wieczorkiewicza lekarzem miejskim w Dąbrowie, Marcelęgo Biakostockiego lekarzem okręgowym w Stuzemieszycach, a Edwarda Ozieble lekarzem okręgowym w Żarkach.

Z Chełma.

Burmistrzem miasta Chełmu został zamianowany — jak donoszą z Karlsruhe — prokurator państwa (w Kaiserslautern, Fryderyk Becker.

Z Piotrkowa.

Rozwiązanie milicyi. Z dniem 1-go września br. milicya piotrkowska została rozwiązana. W miejsce jej straż w mieście pełnić będzie policya rządowa.

Z Kielce.

Szereg posiedzeń komitetu doradczego przy magistracie odbył się w sał obrad municypalnych i uchwalił rozdzielić pracę między poszczególne wydziały, jakoto: 1) administracyjny, z ogólnym etatem w sumie rocznej 4.180 rb., 2) wojskowy 1.840 rb., 3) skarbowy 5.200 rb., 4) sanitarny 4.320 rb., 5) techniczny 2.380 rb., 6) policyjny 19.140 rb.



Z wojny z Rosją. — Niemiecka ciężka artyleria w przejeździe przez spalony Bielsk.



Z wojny z Rosją. — Zakładanie drutów telefonicznych i telegraficznych do użytku wojsk sprzymierzonych w dzielnicy żydowskiej w Brześciu lit



Z wojny z Rosyą — Rosyjscy jeńcy zakładają dla wojsk sprzymierzonych telefon na dworcu w Kowlu.



Fabrykacja amunicji w Rosji. Widok arsenatu w Zlatouście na Uralu, w głębi miasteczko.

Przy magistracie będzie funkcjonowała również komisja szkolna, z referentem, któremu wyznaczono 300 rb. pensji rocznej.

Ogólny etat urzędników wynosi sumę 1.340. Wyżej wzmiankowane etaty dotyczą jedynie preliminowanych kosztów gospodarstwa miejskiego, kancelaryi zaś to nie obejmuje.

Wynagrodzenie dla prezydenta oznaczono w sumie 1.500 rb. na rok., dla radcy sekretarza 1.000 rb., dla prowadzącego pisma 500 rb., dla kancelisty 360 rb.

Prezydentem jest zatwierdzony w tej godności powszechnie znany z sprężystości i czerstwości p. Kozłowicz, współwłaściciel fabryki marmurów, radcą sekretarzem zamianowano p. T. Poborowskiego, a radcą kwarternym p. F. Pytlewskiego.

Dotychczas porządek w mieście i bezpieczeństwo spoczywało w ręku milicji obywatelskiej, której obowiązki spełniała straż ogniowa pod kierunkiem naczelnika.

Obecnie nastąpiła zasadnicza reorganizacja: milicję zastąpiono przez stałą policję miejską, sformowaną jako wydział policyjny magistratu.

Na starym gruncie.

Dowiesć

przez

M. Febroniusza

15)

Sluchał piosenki starej — złe czasy!.. bieda!.. Nad to nie dowiedział się nic, mogącego mieć dlań interes bezpośredni, prócz może samych rozmawiających ludzi, jakkolwiek i tu nie dowiedział się, nie zobaczył nic nowego: typ jeden, jak tradycja i kolej życia jeńcina, tylko odmiany trochę w kolorycie i akcesoryach, w charakterystyce osobistej. Z ulicy już było tylko słyszeć ludzi, ciągnących pieszo z kościoła; powozu i brzęzki już przejechał, przecież naraz zaturkotało znowu na bruku, ale jakoś odmiennie, nierówno, ociężałe. Dało się przy tem słyszeć wołanie:

— 'A z drogi tam ludzie! Z drogi!.. — powtórzono parokrotnie i rozmawiający coś w kupce, obrócili się ku oknu.

— 'Z Rudawicy — rzekł któryś

— 'A, z Rudawicy... To też trzeba krzyczeć na ludzi, aby umykali, bo nie chcą się bać rozjechania. Można powiedzieć, że to jedzie... bieda!

Rozmawiający stanęli przy oknach i patrzyli na „jadącą biedę“, a był to jakiś powozina gruchot, z fordelkami, konie niemal proste chetki chłopskie i na koźle też chłopak w świtce wiejskiej. Poprzednio widział Stanisław powozy, jak zwykle na wsi: mniej, więcej paradne, a jeżeli nie nowomodne, to porządne, i konie u nich dobre, to zaś był korab Noego i konie wyjątkowo, że jeszcze też w ten miejscu grunt był wzniesiony i ulica podnosiła się nieco, a bruk nie należał do najlepszych, jazda taką uprzężą była uciążliwą, sztukocząca i bujająca powozem po nierównych kamieniach. Chłopak powożący widział twarze z okna wyglądające, więc konie batem okładał, a na ludzi krzyczał, jakgdyby to w nich tkwiła przyczyna, że się z placu w ulicę wywlec nie może.

— Biedny pan Michał... — ozwał się ktoś — biedny stary...

— Chodźmy od okna — dodał głos drugi — jemu to niemiło widzieć, że patrzymy.

— Czemu już u licha w domu nie siedzą... Rozumiem, że jest to przykra rzecz tak swój upadek, swoją nędzę ludziom prezentować...

— Pani Michałowa jest kobieta nabożna i biedne matczyńsko i modli się też za swego Stasia!

Stanisław w kącie drgnął. Są na świecie Stasia, za których modlą się matki...

Wypuścił coś z rozmowy przy oknie, ale rozmawiający wrócili już też do okrągłego stołu na środku pokoju, przy którym pili herbatę. Zaczęli się naradzać, że należałoby coś przedsięwziąć, dać jakąś radę temu p. Michałowi, nad którym się litowali. Nazywali go starym, dowodzili, że kto inny, młodszy, sprężystszy, to choćby w obecnych okolicznościach na Rudawicy majątku nie robił, ale by miał zawsze żyć za co, jako tako.

— Stary posyła synowi trochę grosza... — ktoś wkręcił.

— No tak, posyła, ale też oni sami co potrzebują? Gdyby Staś tu był, wydałby może więcej, a tak bokami



Pod Modlinem — Spalony most przez Rosyan przy odwrócie obok zbudowany przez nasze wojska most tymczasowy.



Przywódca węgierskiej delegacji holdowniczej węgierski prezes ministrów hr. Tisza.

by nie robił, aby zebrać już tylko na podatki. Trzeba coś uradzić, trzeba... O sprzedaży niema co mówić, bo oboje starzy chyba by się pierw w trumnę położyli. nimby mieli ze starej grzędy się ruszyć i synowi ojcowizny nie dochować; ale gdyby w dzierżawę puścili? Mogliby po dawnemu mieszkać we dworze, wraz z ogrodem i sadem, ekscypując go sobie. Dzierżawca, a zwłaszcza kawaler, pomieściłby się byle gdzie.

— Nie przystaną... O powrót Stasia wiecznie kołaczą i spodziewają się go codzień. Pan Michał nie chce nigdy młyną, ani karczmy wypuszczać na idła — żej, niż na rok, a wsi nikt tak nieważnie. Dobry, uczciwy ekonom byłby tu najlepszą rzeczą.

— Tak — ozwał się ktoś — tylko, że pan Michał, u którego grosz goni za groszem, porządnie nie zapłaci, więc i nie dostanie takiego...

Rozmawiano tak jeszcze chwilę i proponowano. kontrowano sobie nawzajem, wspomniano przy tem jakąś pannę Wandę, o której też powiedziano: biedna, aż w końcu jeden ze starszych spojrzął na zegarek i zawołał, że spóźni się do domu na obiad, co wszyscy powtórzyli chórem. Wzięto pośpiesznie za czapki i Stanisław został wkrótce sam.

Wstał i on także; nie śpieszył się jednak, bo jego nikt nie czekał, przeciwnie, szedł zapłacić za zjedzone śniadanie powoli, jak ktoś w myślach pogrążony i machinalnie tylko spełniający to, co czyni. Bo też miał się nad czem namyślać i postanowił w miasteczku dłużej pozostać, kuferek z wasząka kazał stróżowi do swojej stancyi znieść i godzinę najmniej tam i napowrót w kółko chodząc, ważył w głowie zamiar nowy.

Rozmowa usłyszana zmieniła nagle jego plany. — Już nie kawałka ziemi w okolicy tutejszej szukać chciał — aby się na niej w pracy hartować, przyszłość o własnej sile sobie budując. On był samotny na świecie, jak ptak wyrzucony z gniazda — syn marnotrawny, którego ojciec od siebie odrzucił, a tam oto, w tej wiosce ubogiej, gdzie jest bieda i brak, niedostatek, ojciec starowrta męczy się nad siłą, nie mając pomocy synowskiej — pracy, oparcia synowskiej ręki i on też tam pojedzie i zgodzi się za ekonomą — takiego.

Raz pierwszy od wyjazdu z Warszawy licia rozpałiły mu się rumieńcem, raz pierwszy błękitne oczy zaświeciły żywym blaskiem, wśród gorąco tworzonego projektu. Nigdy on nie przeczył temu, że był winnym, nigdy nie twierdził, że ojciec był dla niego niesprawiedliwym, tylko mówił sobie z goryczą, że postąpiono z nim surowo, że miłość nie wyciągnęła ręki do niego, która by go z toni burzliwej młodości po rodzicielsku rażowała. Wyrzuty sumienia przecież czuł, że to on jednak ojca, tak gorąco niegdyś do siebie przywiązanego, doprowadził do ostateczności takiej i teraz, gdy usłyszał historję o sieroctwie starości bezdziałnej, serce ścisnęło mu się w piersi boleśnie; uczucie winy, żal, że się nie upokorzył pod karzącą ręką rodzicielską przejął go nagle i ogarnęła chęć pokuty. Odał to choć innemu ojcu, wspomógł starość smutną, ubogą, nieszczęśliwą.

Na miasteczko też zaraz wyszedł, niby sobie lon do koła kupując, między żydków miejscowych się wmieścił i o Rudawicę wypytywał. On służby szukał, a tam podobno potrzebują ekonomę?... Jechał by też sprezentować się, gdyby wiedział, że obozgo za drzwi nie wyrzucą, i radby do pomocy mieć ze sobą jakiego go faktora z miasteczka. Rudawiecki pan musi jakiegoś mieć... Niechby jemu teraz posłużył, a wynagrodzi go pięknie.

— 'Aj! — krzyknęto w miejsce odpowiedzi — gdzie pan Rudawiecki jakiego faktora kiedy miał? Sam spekuluje, zboże do miasteczka korcami wywozi, więc na co mu faktora? Nie kupuję też nic, na jarmarkach nie bywa...

— A ekonomę w Rudawicy wcale niema i ludzie nie pamiętają, czy kiedy był. Karbowi i sam pan. Na ekonomę, zwłaszcza porządniejszego, tam nie stać. Coby mu zapłacili?

Interesu Stanisława nie chciano jednak z rąk wypuścić. Naradzano się, rozprawiano między sobą, stęczono mu zajazd tańszy, gdzieby go niedrogo kosztowało pocze'ać, aż się coś odpowiedniego znajdzie i ledwo mógł się wyrwać z oblężenia, w jakie go wzięto. Wracał przecież nie bez pewnej informacji nowej, która się z dawnymi zgadzała.



Z wojny z Włochami — Willa kolo Fritsch w linii ognia przechodząca z ręk do ręk wojsk walczących — żołnierze obydwóch stron przychodzą tutaj zazwyczaj po wodę.



Cmentarz prawosławny żołnierzy rosyjskich pod Łuckiem.



Z zachodniego placu boju z dobytej przez Niemców pozycje francuskiej nad kanałem Isery.

Jeden ze starszych żydów, poważny, spokojny człowiek, z siwiejącą brodą, bardzo życzliwie, choć też bardzo smutnie o obojgu państwie z Rudawicy się wyraził.

— On sam bardzo porządny pan, tylko podupadł; a że wiekowy jest, więc się dźwignąć nie może — rzekł z dźwiękiem litości w głosie. — Ona zaś, imość stara, to już do rany przyłożyć!... Że tam bieda to bieda, bo też niema i czego tak bardzo brać, ale uczciwość wielka...

— Gdyby jaki dobry ekonom tam się znalazł — dodał, patrząc w oczy Stanisławowi — jabym sam Panu Bogu podziękował, ale to prawda jest, że o dużej płacy myśleć tam nie można.

Stanisław czuł się coraz to bardziej poruszonym. Natura entuzjasty wydostała się z pod przybranego chłodu i tej niby silnej woli, którą nakazywała duma. Idąc, powiedział sobie, że do Rudawicy dostać się musi, choćby przyszło mu wprosić się gwałtem, jako człowiek podróży, który odpocząć chce. Na takich warunkach nie odepchną go. To dobra imość, którą do rany przyłożyć można, wstawi się za nią.

Zamiar jego dojrzał może szczególnie wtedy, gdy o niej usłyszał. Jego matka zamykała oczy, nie widząc go, i on teraz służyć będzie matce, mającej syna daleko.

Nie był wśród tych wszystkich myśli tyle smutnym, ile tkliwie rozkołysanym. A nawet miał w sercu jakieś uczucie błogie i zaraz też w drogę się puścił, ludzi z miasteczka rozpytałszy o kierunek. Pokazano mu ciemną ścianą sosnowego boru i kazano jechać prosto, a jak wyjedzie na pole, niech od krzyża, który tam stoi z Bożą Męką, weźmie na prawo, to dojedzie. Wsi zdaleka nie widać, bo dużo tam drzew, ale niech jedzie jeno tak, a ię zbłądzi...

Jechał i dojechał, a drogą przekonywał się, że go powiadomiono dobrze. Znalazł sosnowy las, świadczący nie w jednym miejscu, że przechodziła tędy niszcząca siekiera niemilosierznego człowieka; za lasem pole było obsiane żytem, które nie bardzo buiło. Za to gruszcich, drzewin różnych było wszędzie mnóstwo: kolo drogi, na każdym wzgórku, gdzie tylko rósć mogły spokojnie, a wieś schowaną była też w nich, jak w lesie. Przy lek-
...m, piaszczystym gruncie, przy
...dnio zapowiadającym się uro-
dzaju, kawałek ten świata, może le-

piej, niż inne, lasom przez człowieka wydarty, wyglądał ubogo, ale bardzo miło, wesoło, dla tej zieloności drzew, które rozrzucone po polu, brzeżące drogę każdą, oczy cieszyły.

Stanisław umiał się dobrze pokierować, już na miejscu się znalazłszy. Wicę zostawała na lewo, a on, trzymając się drogi, wysadzanej porządnie topolami już na pewną odległość, do dworu, a raczej do wrót dworskiego dziedzińca, prosto dojechał.

Tu z wózka swego zesiadł. Ekonom, służby szukający, nie zajeżdża przed ganek pański i on pamiętał o tem. Koń sięgał łakomie po wysoką trawę i ziele, po bokach drogi rosnące i Stanisław, pod ogrodzenie dziedzińca go doprowadziwszy, wiedział, że spokojnie stać tu będzie, posuwając się za owemi łakociami ledwo o kroków parę. Niemal mil przejechał i dobrze mu tu stać w cieniu, kosztując rudawieckiej paszy.

Stanisław otworzył wrota i wszedł na dziedziniec, który obsadzony był z dwóch boków topolami i bujną murawą okryty, wyglądał jak łączka, przecięta drogą, wiodąca najpierw przede dwór, a dalej do drugich wrot, na okólnik do zabudowań gospodarskich. W środku murawy rozpierzchnięte krzewy i dziedzińca rosy wdzięcznie wśród drzewa, to pojedynczo, to w grupie. W tyle, poza dworem, znajdował się ogród właściwy, dalej po prawej ręce stary sad, ale tu rzucano tak, jakby chcąc naśladować polankę, kilka brzoź, kalin, parę świerków, białych osin i róż dzikich na mieszkanie dla ptactwa, które teraz, w maju śpiewało, a śpiewało dniem i nocą, bo na brzozie jednej i w kępce kaliny gnieździły się słowiki. W tej chwili, blizkiej zachodu słońca, odzywał się między liśćmi pospolity płebs skrzydlaty: wesoły, gwarliwy, szczebioczący bez końca i gniszący się wzajem. Gdy zapadnie noc, gdy wejdzie księżyc i u milnie wszystkim, na sen się po gałęziach utuli, ozwie się dopiero poeta: tęskny, rozkochany w nocy majowej, będzie zawodził, tony ciągnął, będzie ludzi rozmarzał i młodym sercom bić każe.

W chwili, gdy Stanisław, wszedłszy przez wrota, które skrzyły, oznajmiając go, a on wzrokiem objął to podwórze, śliczne, jak do malowania i dwór nieduży, z gankiem o czterech filarach drewnianych, w ganku tym siedziało na



Z wojny z Rosyą. — Ruch uliczny na rynku w Augustowie w Królestwie Polskiem.



Olbrzymia zborycz z ostatnich dni. Wleka liczba ciężkich dział rosyjskich.



Z wojny z Rosyą — Ruiny zburzonego tarlaku między Bugiem i Narwią.



Podróż lekarzy i siost czerevenego krzyża w wagonie będlęcym.



Węgierska delegacja holdownicza w parku Schönbrunskim przy wejściu do pałacu cesarskiego,

ławce obok siebie dwoje ludzi już starych, mąż i żona: p. Michał Rudawicki i p. Michałowa — p. Róża Rudawicka.

Była to teraz biedna róża od zimy życia biała, bo siwa, jak gołąbek. Mąż, który, usłyszawszy skrzypnięcie wrót, zwrócił się ku nim oczyma, najpierw się wzniósł kowi Stanisława przedstawił, i wywarł na nim wrażenie, dające się określić najtrafniej przez wyraz: staruszek. Nizki, chudziuteczki, niegdyś blondyn, teraz trochę włosów żółtawo-siwych na niedużej głowie mający; miał twarz, która zdawała się, jak gdyby tylko skórą obciągniętą, tak była szczupłą, a przy tem jeszcze w twarzy siące drobniuchnych jakichś zmarszczek posiekana. Że obok tego pozostała, jak nie rzadko u blondynów, młodzieńczo białą i różową, że z niej patrzyły może niegdyś piękne, błękitne, a teraz zbladłe niebieskie oczy, czyniła ona na widzu wrażenie dziwne: miłe, bo miała wyraz bardzo łagodny, a jednak smutne, bo przedstawiała już tę starość, która czyni z człowieka ruinę. Ubrany w ciemno-popielate suknie, uszyte przez krawca z miasteczka i bogdań, czy nie z domowego samodzielnego, który chciał fabrykę, chciał kort naśladować, podniósł się stary z ławki i ciekawie patrzył na Stanisława, który w siedzącym na ganku pana domu się domyślał, a znając już dzieje człowieka, doznał irytacji do opisanego uczuć. Litość i tkliwa sympatya mieszały się ze sobą. Zdjął kapelusz i stanął o parę kroków przed gankiem.

— A skąd Bóg prowadzi? — zapytał gospodarz.

Głos też już był stary, jakiś cienki, ale miły i tak łagodny, jak twarz.

— Za służbą, jasnie panie...

— Ja, kochanku, nie jasnie pan, a i służby żadnej u mnie niema. Ale jakiejże kondycji wasze jesteś?

On, patrząc na Stanisława, tak się w nim z przyjemnością pięknej, bujnie wyrosłej młodzieńczości przyglądał, jak Stanisław, prawie synowskim wzrokiem na wyschniętą starość z litością wielką patrzył.

— Za ekonomą służywałem — rzekł. — Na gospodarstwie się znam, wiernym będę i pracowitym też, nie sil starczy.

Głos mu lekko drżał. Był silniej wzruszony, niż się tego spodziewał.

Kobiece ucho usłyszało to. Imość tak dobra, że do rany ją przyłożyła, podniosła się z ławki, bo filarek zastąpił jej mówiącego, a ona teraz zobaczyła go ciałem. — A! mój Boże, jak on delikatnie wygląda! — powstała. — Jak pańskie dziecko jakie.

W jej wieku tak się nazywa młodość, zwłaszcza, gdy to mówią usta kobiety-matki.

— Jak pańskie dziecko... — powtórzyła sobie.

I ona wywarła na Stanisławie wielkie wrażenie. Młodsza od męża, choć też już wiekowa, kobieta ta przedstawiała starość przepiękną. Włosy, jak śnieg białe, były gęste i gładko zaczesane nad szlachetnym, pogodniem czołem, oczy duże, czarne, twarz pociągła, blada, a raczej jednostajnie biała, a słodka, spokojna, choć smutna, dziwnie pociągła przez swój sympatyczny wyraz dobroci. Stanisław tak się w nią wpatrzył, jak w obraz. Piękniejszej sędziwości nie widział jeszcze nigdy u kobiety.

— Czy z tych stron? — zapytał, a głos jej był taki, jak oblicze, dobroliwy i jakgdyby macierzyński.

— O nie... nie zblizka. Służby teraz nie łatwe.

Na zadane mu pytanie Stanisław się nie przygotował. Nie miał na to dość czasu, aby przemyśleć wszystko i teraz też zmieszał się, jak gdyby go te czarne, łagodne oczy przegłądały i chcąc coś odpowiedzieć, powiedział to, na co dobra imość stała się smutną. Wzięła to za skargę człowieka bezdomnego.

— Nazywam się Stanisław Starowiejski... — dodał. Myślał, że go zapytują o papiery.

— Ach! — zawołała kobieta — Stanisław...

— Staś... — dodał z cicha staruszek — Staś... I mąż i żona westchnęli z cicha.

— Ekonomia nam, kochanku, nie potrzeba... — powtórzył p. Michał bardzo łagodnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Węgierska delegacya hołdownicza na Mariahilfstrasse w Wiedni w drodze do Schönbrunu.



Cerkiew w Brześciu Litewsku

JÓZEF RELIDZYŃSKI
Oficer Legionów Polskich

WARSZAWO!

W niewymownym my trudzie i znoju,
różnym szlakiem, lecz wspólnym, Warszawo!
szli dla ciebie od boju do boju,
chłonąc częściej truciznę w pierś krwawą,
niżli radość... lecz nigdy nam z warg
nie wycisnął nikt żalu ni skarg!

Przez okopy, mogiły, pożary,
poprzez śniegi i piaski i błota,
każdy z naszych, Warszawo, pułk szary
wiodła, krzepiąc, ku tobie tęsknota,
choć od ciebie, z wiślanych twych fal,
nie dochodził głos żaden k nam w dal!

Lecz jak słońce, że jutro zaświeci,
my wierzyli, że pierwsze twe słowa
będą (matki, że krzykniesz nam: dzieci!
niech dłoń wasza mi piersi rozkowa,
o grób ojców wyostrzcie swój miecz,
z pól złe chwasty wyżeńcie wy precz!

Ty zaś milczysz, lub pytasz się: po co?..
A czy wiesz ty: gdy nie mógł iść dalej
czasem żołnierz bezgwiezdną wkrąg nocą,
my mu w ucho: Warszawa! wołali —
i wraz zrywał się naprzód i biegł,
i nie ustał już, chyba — że legł!

A czy wiesz ty: że nieraz w zadymie,
na karpackim, samotnym gdzieś szczycie,
wpół zdrętwiały, wciąż szeptał twe imię,
o, Warszawo, co w serca błękiecie,
by sakrament na kule on niósł —
i w tym szepcie nie zmorzył go mróz!

Zasię przemów, Warszawo! niech zwoła
głos twój hufiec rycerzy waleczny;
niechaj wrogom, by trąba anioła,
będzie trąbą na sąd ostateczny —
sąd tyraństwa... za łzy i za krew
wyzwolenia promienny rzuc śpiew!

Wszak tyś księcia Józefa stolica
i honoru polskiego monstrancya!
odstoń synom matozynie swe lica
i nie pytaj, gdzie wasza gwarancya?
nie mierz łokciem, lecz w wiarę się zbrój,
bo dzień idzie — Wyzwólń dzień twój!

Bo dzień nadszedł, o którym tyś śniła
poprzez sto lat niewoli; gdy iść
sen się wieszczów... gwarancyą dziś siła!
po bezsilnym, jak wśród zwiędłych liści,
przejdzie silny i ciśnie mu w brew:
gdzieś był wtedy, gdy lała się krew?

Oddaj honor swój w młode nam dłonie —
my go jeśli oddamy, to Bogu!
i nie spoczniemy, aż zorza rozplonie;
rdzawej szabli nie oprzem u progu,
poki wolny nie będzie twój próg —
tak nam wszystkim dopomóż dziś Bóg!

Gdu nie zwołasz, jako dobra matka,
lecz odepchniesz od siebie twe syny —
my spełnimy swój ślub do ostatka
i do tchu ostatniego godziny —
tyle krzyżów dźwignęliśmy wzwyż,
ten ostatni dźwigniemy też krzyż!

Może myśmy zbyt sercem gorący,
a tyś może rozumem zbyt chłodna —
to wie tylko On, wszystkowiedzący;
nikt przyszłości nie spojrzy dziś do dna...
więc nie żałuj przełanej tej krwi,
bo w niej może Przyszłości siew tkwi!

I wiedz: jeśli my sercem zbłądzili,
kościom naszym przebaczy to Polska,
a nasz sen o słonecznej dziś chwili
zabrzmie w Polsce, by harfa polska,
i brzmieć będzie, aż inni o grób
broń wyostrzą na ostatnią z prób!



z wojny z Rosyą. — Kopy strzeleckie i linie obronne nad bagnami Jasioldy.

Lecz ty, jeśliś rozumem zbłądziła —
zaliż spokój w twych murach zagości?
nie przebaczy ci nasza mogiła,
bo to będzie mogiła Wolności,
bo to będzie cudowny ów kwiat,
co nie kwitnie czasami sto lat!

Warszawa, 16 go sierpnia 1915 r.

W rocznicę zawiązania Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie i powstania Legionów Polskich

Dodatek z Księstwa.

Z Łodzi.

W tych dniach odbyło się posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia Handlowców polskich, na którym wszystkie poszczególne wydziały zdały relację ze swej działalności za ubiegły miesiąc.

Stowarzyszenie Handlowców dzieli się na następujące wydziały: wydział oświatowy, wydział zjedny-



z wojny z Rosyą. — Zburzony ratusz w miasteczku Galicyjskiem

wania członków i składnica spożywcza. Poza tem zorganizowano tanią kuchnię dla niezamożnych członków i tworzy się sekcja buchałterów, której zadaniem ma być teoretyczna praca w zakresie urządzania dyskusji, pogadanek i fachowych odczytów. Wydział oświatowy Stow. Handlowców rozszerzył program tegorocznych kursów handlowych, które obejmują również lekcje języków nowożytnych, wykłady ekonomii politycznej, prawa handlowego, oraz stenografii polskiej. Wobec licznych zapisów zarząd kursów niebawem przystąpi do rozpoczęcia wykładów.

Składnica spożywcza porobiła w ostatnim miesiącu znaczne zapasy artykułów żywnościowych, sprzedając je członkom po cenach nader przystępnych.

Z dniem 1 go września br. przy Towarzystwie nrzewienia Oświaty uruchomione zostały nowe grupy dla analfabetów. W połowie września r. b. rozpoczynać się ma nowa seria wykładów na uniwersytecie ludowym. Jednocześnie z tem ogłoszeniem Zarząd i. K. O. zwrócił się do nauczycieli i nauczycielek, jak również i osób, mających ku temu kwalifikacje, o treści i nieco czasu, by zechciały poświęcić pracę swą i czas bezinteresownie sprawie oświaty ludowej.

Z dowozu produktów spożywczych na ostatni targ widocznem jest, iż okoliczności podmiejskie obficie zaopatrzone są w płody ziemne. Wpłynęło to również znacząco na obniżenie cen warzyw, które, w miarę dojrzewania w coraz większej ilości dowożone są na targi. Cena ziemniaków spadła do 90 kop. za ćwierć.

Teatr niemiecki w Łodzi Z Łodzi donoszą do „Dziennika Berlińskiego”: W jesieni otwarty tu będzie pierwszy teatr niemiecki. Będzie to wogóle pierwsza scena niemiecka w Królestwie.

Z Sosnowca.

Gospodarka miejska. Po rozwiązaniu Rady miejskiej obecnie sprawuje rządu nad miastem w zakresie gospodarki miejskiej t. zw. zarząd miejski, w skład którego wchodzi radni „honorowi”, mianowani przez gubernatora niemieckiego. Do zarządu tego należą: dyr. Karol Jung, p. Stanisław Reicher, dr. Lucyan Kołodzki, dyr. Jan Meuerhold, inż. Wł. Kamiński, b. prezydent Władysław Mrówczyński i jako przewodniczącemu nowo mianowany nadburmistrz Stolle. Oprócz zarządu istnieje rada przy magistracie w liczbie dwudziestu kilku, nominowana na zasadzie regulaminu władz okupacyjnych niemieckich z pośród mieszkańców Sosnowca.

Dotychczas odbyło się tylko jedno posiedzenie inauguracyjne rady, na którym naczelnik powiatu p. Büchting wygłosił po niemiecku zasady, które w zarządzaniu miastem kierować się należy. Podniósł on, iż Sosnowiec, pod względem urządzeń miejskich stoi bardzo nisko: niema tu tramwaju, kanalizacji, wodociągów, parków itp. Obiecywał w usunięciu niedomagań pomagać wszelkimi siłami. W zagajeniu swem podniósł, że nowy nadburmistrz, jak również radni przy pracy dla dobra miasta nie mogą się kierować żadną miarą pobudkami politycznymi.

Od owego czasu posiedzenia Rady wspomnianej ani żadnych uchwał nie było.

Władze okupacyjne niemieckie w Sosnowcu ogłosiły, iż wszelkie organizacje skautowe rozwiązuje się.

Naczelnik powiatu będzińskiego, p. Büchting, po dał do wiadomości, iż kolportaż pism jest ograniczony. Oprócz pism, wychodzących w Sosnowcu, Częstochowie i Łodzi, mogą być kolportowane: „Nowa Reforma”,

„Dziennik Poznański“, „Kuryer Śląski“ i „Wojenny Kurjer Ilustrowany“, wychodzący w Bytomiu. Oczywiście wszystkie pisma berlińskie, wrocławskie i katowickie mają także debit.

JÓZEF GAŁUSZKA.

W Wawelskiej katedrze.

Ty milczysz Chryste i trwasz Swem milczeniem.
Ręce na krzyżu rozpiąłeś przed wiekiem..
Nie skreśliś krzyża nad żadnym człowiekiem,
co u stóp klęknie z bólem i ze drżeniem!
Tu łzy królewskie z łzami prostaczymi,
wawrzynny zwycięstw, złote półksieczące
pód krzyż rzucono... a jedno Twe lice
smutne, niezmienne, schylone ku ziemi.
Słuchałeś fanfar zwycięskich rycerzy,
patrzałeś z krzyża na Polski konanie...
Dzisiaj u stóp w modłach cały kraj nasz leży:
Za Wolność mrących pobłogosław Panie!
Tuś wrósł w krzyż zimny, nie ruszysz ramieniem
i milczysz Chryste i trwasz Swem milczeniem.

JAN CHELMIRSKI.

Przekłady z „Księgi pieśni“ H. Heinego.

I.

Zatrute są moje pieśni —
czy być to może inaczej?
Samaś truciznę sączyła
w mój żywot kwietny, junaczy.

Zatrute są moje pieśni —
inaczej czy to być może?
Wszak chowam w sercu mem węże
i ciebie, dziewczę ty hoże...

II.

Nie kochasz mnie, nie kochasz mnie —
mało mi chodzi o to;
niech jeno spojrzę w oczy twe:
rozbłysnę wnet ochotą.

Nienawiść ku mnie w sercu twem
— tak mówi ust twych kwiecie —
całować jeno daj je — wnet
pocieszę się — me dziecię...

III.

Nie mogę tego zapomnieć,
kochane dziewczę ty młoda,
zem cię już raz posiadał:
twa duszę i lic urodę.

Urodę twą znów mieć mogę,
twe ciało młode i hoże,
a duszę pogrześć możecie —
wszak mojej wystarczy może..

Chcę duszę moją rozdzielić:
połowę w ciebie lehnąć muszę
i w uścisk spleść cię, by w jedno
znów złączyć ciało i duszę...

IV.

Kiedy się patrzę w oczy twoje,
znika mój ból i niepokoje;
zaś gdy ó na usta całus kładnę,
wraca mi zdrowie — takie ładne...



Francuzki fort w Argonnach zburzony przez działa niemieckie.

Gdy głowę złożę na twem łonie,
dusza niebiańskim ogniem płonie;
zaś, gdy ty powiesz: — Ja cię kocham! —
tak gorzko płacę, łkam i szlocham...

V.

Masz diamenty, perły i wszystko,
co w sercu budzi pożądania dreszcze,
i oczy — precudne masz oczy,
dziewczyno — czegoż ty więcej chcesz jeszcze?...

O oczach, precudnych twych oczach,
lusiące pieśni śpiewałem ci wieszczę,
o nigdy zamilknąć nie miały,
dziewczyno — czegoż ty więcej chcesz jeszcze?...

I oczy, precudne twe oczy,
dręczyły mnie długo, tak bardzo — złowieszczę,
aż w końcu na sercu zabiły,
dziewczyno — czegoż ty więcej chcesz jeszcze?...



Z Wojny z kossą. — Most na Bugu! zbudowany przez wojska austro-węgierskie i nazwany przez żołnierzy mostem gen. Szirmaya.



1 Praca kobiet przy wyrobie amunicji: polorowanie granatów. 2 Żołnierze noszą chleb do rowów strzeleckich. 3 i 4 Praca kobiet przy wyrobie amunicji: granaty na tokarniach. 5 Narada sztabu austro-węgierskiego na podwórzu domu we Włodawie.

AVE PATRIA!

Słychać nad nami już orłów krakanie,
Chmur się kłębiszka gromadzą nad głową,
'Aby, gdy sądu groźny dzień nastanie,
Wybuchnąć straszną mową piorunową.

Lecz choć nam burza chaty w proch rozbije,
'Ave, o Patria! Ojczyzna niech żyje!

Niech nasze piersi rwą orkanów szpony,
Niech nasze czoła laury gromów wieńczą,
Gdy wstanie Ziemi Syn nieustraszony
To świat zadziwi swą mocą szaleńczą,

Już nam pieśń zemsty wicher przed burzą wyje,
'Ave, o Patria! Ojczyzna niech żyje!

Orły! o, orły! wy nam dzikim lotem
Naszych pochodów pokazujcie szlaki!
My idziem w przemoc buntu walić młotem,
Na grobach wrogów zaiknąć kiwawe znaki!

Kres łzom, rozpaczy — słyszycie? — grom bije,
'Ave, o Patria! Ojczyzna niech żyje!

Pierwszy już piorun uderzył wezwaniem,
To burza idzie w ryku zawieruchy,
Czas ją dopędził! Przech z gnuśnem zwlekaniem!
Za miecze chwycić i targać łańcuchy!

Niech czyn nasz mściwy krwią swe dzieje ryje!
'Ave, o Patria! Ojczyzna niech żyje!

Rajmund Bergel.

Na pańskim polu.

Nie spilo jeszcze z traw słońce rosy —
A on już dąży na pański łan.
Z kosą na plecach, obdarty, bosy;
Kęs chleba w garści, pod pańką dzban.

Troska wryła zmarszczki na czoło,
Znamię głodowe przyniósł na łan.
Uch, wiecie Boża ma pańskie pole!
Cóż, choć on skusi — lecz zbierze pan...

Wtem słońce stanie w połudajną stronę —
Pod kosą padnie zbożowy łan:
W nagrodę za to nędzarz pochłonie
Kęs chleba czarny i wody dzban.

'A potem wstanie do pracy znowu,
Przejdzie na inny, też pański łan.
Wyostrzy kosę — wyskoczy z rowu,
Spojrzy dokoła — by zbóż tych pan!

I znowu legnie od jego kosy
Buźny, cudowny, pszeniczny łan.
A gdy wieczorne upadną rosy
Sięgnie po kurkę i pustą dzban.

Gdy w pocie czoła spędzi dzień boży,
W dom wniesie grosze — co da mu pan.
Zonie i dzieciom na stół poloży
Glon chleba czarny i wody dzban...

J. M.